

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.  
Z przesyłką pocztową. . . . . " 4 " 1 rbl.  
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop  
za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcyja i Administracyja otwarta od godz. 3 do 6 popołudnin.

Adres Redakcyi: Suwałki, ulica Główna № 96.

Podajemy do wiadomości P. T. Publiczności,  
że magazyny nasze **w Niedziele będą otwar-  
te tylko do godziny 10-ej przed południem**  
od dnia 3 Czerwca r. b.

Z poważaniem  
A. Schram i G. Danielczyk.

2—2

### Od Administracyi.

Przypominamy Sz. prenumeratom kwartalnym, że  
czas jest odnowić prenumeratę na kwartał II-gi r. b.



## O TOWARZYSTWIE ROLNICZYM.

Zdawałoby się, że o zadaniach i działalności Towarzystw Rolniczych małyby można powiedzieć ciekawego, chyba gdybyśmy chcieli porównać nasze z zagranicznymi np. niemieckimi i duńskimi. Jednakże apatyczny letarg, w którym po kilku wysiłkach drzemają u nas prawie wszystkie stowarzyszenia, zmusza poniekąd do powtórzenia znanych komunałów. Zestawiając ogrom przeróżnej działalności, którąby towarzystwa rolnicze mogły inicjować z tem, co nasze towarzystwo rocznie dokonywuje, należałoby też zapytać, którzy członkowie rzeczywiście współdziałają w pracach bezpośrednio korzystnych, lub teoretycznych i czy każdy z nich spełnia owe minimum społecznych obowiązków, jakich od nas obecna chwila wymaga. Niech na to pytanie każdy sam sobie odpowie, według własnego rozumienia.

Możnaby mniemać, że towarzystwo rolnicze powinno swoją już spełniło, jeśli w nielicznym gronie, stale na to poświęcających się członków, przeprowadzi mniej lub więcej jałową dysputę o danych kwestiach i przekaże ich dalsze obrobienie specjalnej ad hoc komisji, jeśli przebalotuje nowych członków, wysłucha z cierpli-

wością mało ogół zajmującego referatu i z westchnieniem da się namówić na jakąś składkę krajową lub miejscową. Tymczasem tak wcale nie jest i brak zainteresowania całej reszty stowarzyszonych jest najlepszym dowodem, że instytucya nie daje tego, coby dawać powinna. Na zebranie powinno się przyjeżdżać nie aby spotykać znajomych i odświeżać stosunki, bo na to wystarczy majówka albo kulig w najbliższej okolicy, nie po to, aby słuchać jakiejś akademickiej prelekcji, nie mającej nigdzie natychmiastowego zastosowania, ale tylko i jedynie w celu osiągnięcia osobistej bezpośredniej korzyści, rozszerzenia kręgu osób interesowanych i ogólnego popierania użytecznych wysiłków osobistych w kwestiach, mających powszechniejsze znaczenie. Inicytywę osobistą może towarzystwo wywoływać, ale początek samej aluzji nie powinien być teoretyczny, tylko musi spoczywać na realnym zysku praktycznym.

Towarzystwo w swej sekcji hodowlanej może ułatwiać działalność kółek miejscowych, ale wpływ sekcji będzie żaden, jeśli nie ma na prowincyi związków importujących lub produkujących. Jest rzeczą miejscowych warunków i zainteresowanie rozdzielić te kółka na hodowlę koni, bydła, nierogacizny, na spółki mleczarskie, dla chowu drobiu i t. p. Bardzo użytecznym jest biuro komisowe, ale działalność jego dopiero wtedy mogłaby być powszechną, gdyby łączyło w siebie interesa licznych spółek rolniczo-handlowych, w każdej gminie zaprowadzonych. Tu znowu poważną rolę mogłaby odegrać sekcya drobnej przemysłowości włościańskiej, gdyby należycie ocenionem było znaczenie tak nieodzownej spójni między większą, a mniejszą własnością.

Zapowiedź bardziej dodatnich usiłowań znaleźć możemy w postanowieniu rady, której członkowie rozebrali pomiędzy siebie specjalnie każdego interesujące działy i zobowiązali się każdy w swojej gałęzi pracować. Dotychczas skończyło się jeszcze tylko na dobrych zamiarach, co wytłómaczyć można powszechnem zaabsorbowaniem się tak żywotną kwestją naszych wyborów. Teraz jednak, gdy już przedstawiciele nasi są w Petersburgu, poraby była urzeczywistnić dobre zamiary. „Worte sei genug gewechselt, lassen wir die Taten sehn“, jak mówi Goethe.

Wspomniałem już w poprzednim artykule o pracach pomocniczych, któremi społeczeństwo nasze obowiązane

jest uzupełniać w każdej kwestyi znajomości naszych posłów, nie mających czasu na dokonywanie szczegółowych badań. Między innymi np. możnaby wszechstronnie opracować przygotowane już projekta komisji o samorządzie gminnym i miejskim, wykazać jego niedostatki i porównać z podobnymi urządzeniami za granicą. Możliwość też powiatami dokonać statystycznego porównania między płaconymi dziś podatkami bezpośrednimi, a wartością nieruchomości i przez to udowodnić w jaki sposób możnaby przejść do sprawiedliwszego obciążenia, oraz do jednolitej stopy podatkowej. Wyliczenia te miałyby potem donosić wartość przy oznaczeniu zamierzonego i zapewne nieuniknionego podatku dochodowego. Remont dróg publicznych u nas, a w sąsiednich Prusiech nastęczyłby również pole do ciekawej i korzystnej pracy. Pozostaje jeszcze ścisła statystyka szkolnictwa, dział higieny publicznej i t. p. Słowem dużo jest do roboty dla ludzi czynu i dobrej woli, a wszystkie te studia mogłyby przez gotowe referaty ożywić nasze zebranie w towarzystwie rolniczym, oraz wypełnić szpalty naszego „Tygodnika Suwalskiego“.

Poparcie tego pisma, zdaniem mojem, należy też poniekąd do obowiązków naszego towarzystwa, które może to zrobić nawet bez wielkich kosztów. Pomieszczenie w piśmie działu informacyjnego o podaży i popycie różnych artykułów gospodarstwa rolnego, mogłoby bardzo ożywić działalność biura komisowego, któreby pośredniczyło przy kupnie i sprzedaży z pierwszej ręki. Byłoby też praktycznym, wiadomości o terminach wszelkich zebrań i porządku dziennym tychże, również i wszelkie odezwy umieszczać w „Tygodniku“, któryby przez to zyskał na stałych abonentach.

Ważnym bardzo jest tak w prasie, jak i w działalności towarzystwa rolniczego zaznaczenie naszego obywatelnego i czysto kulturalnego stanowiska w kwestyi litewskiej. Bez względu na wyraźną odrębność, którą społeczeństwo litewskie tak dobitnie zaznaczyło przy okazji wyborów, musimy zawsze i wszędzie wyzyskiwać wszelką możliwość wspólnej pracy i pomyśleć nie tylko o dopuszczeniu polskich włościan do Towarzystwa przez oznaczenie minimalnych składek, ale starać się wciągnąć do niego i litewską inteligencję, a z czasem litewskich włościan. Wszelki szowinizm i narodowościowe uprzedzenia są tylko dowodem niskiego poziomu kulturalnego, którego dowodów nie potrzebujemy nigdy składać. Przeciwnie, wierzę w to mocno, że do porozumienia dojść musi, na tle ekonomicznej spójni i interesów. Dlatego sądzę, że nie należałoby poruszać naszkicowanych przezemnie projektów, dotyczących ferm wzorowych, szkół rolniczych elementarnych i meljoracji nieużytków, podjętych z inicjatywy towarzystwa, ale na koszt interesowanych.

To są wszystko zagadnienia natury ogólniejszej, których teoretyczne opracowanie bezwarunkowo do towarzystwa należeć powinno, a których praktyczne wykonanie również pod technicznym kierunkiem towarzystwa należałoby z czasem przeprowadzić. Dodawszy do tego całe mnóstwo pomniejszych interesów prywatnych, które właśnie w towarzystwach rolniczych powinny się ześrodkować i tu znaleźć skuteczne i umiejętne poparcie, możemy, przy odpowiednim wskazaniu, zupełnie przerobić jałowość i nieżyteczność tylu dotychczasowych dyskusji.

Bardzo dużo należy liczyć na udział włościan w naszych zebraniach, którzy chętnie przystępować będą, o ile się obniży wpisowe do rubla, a składkę do 50 kopiejek rocznie, co możemy zrobić przez prostą uchwałę każdego, ogólnego zebrania, nie odnosząc się wcale do władzy. Zetknięcie się włościan z biurem komisowym, odpowiednia propaganda kółek rolniczych i kółek gospodyń wiejskich, może nareszcie stać się zawiązkiem owej łączności ekonomicznej, która stanie się podstawą uświadomienia o naszych potrzebach.

*Tomasz Potocki.*



### ZNACZENIE I NAJBLIŻSZE ZADANIA POLITYKI SOCYALNEJ W KRAJU NASZYM.

przez Stanisława Bukowieckiego

streścił G. Z.

Przed trzydziestu kilku laty zawiązane zostało w Niemczech stowarzyszenie pod nazwą „Verein für Socialpolitik“, które dążyło do gwałtownych przewrotów, lecz do reform i budowań społecznych, mających na celu wzmocnienie więzi społecznej, łączenie narodu w całość zwartą pod względem socyalnym o interesach wspólnych; dążenie to opierało się na gruncie rozstroju społecznego, antagonizmu klas i przeciwstawności ich interesów, lecz przeciwnie na gruncie społecznego zestroju, usuwania sprzeczności interesów, zacierania różnic klasowych i rozwoju poczucia wspólności i jedności w narodzie. Różnica między polityką socyalną w tem ściślejszem, obecnie już utartem znaczeniu a polityką partii socyalistycznych nie tkwi w większej lub mniejszej głębokości reform; polityka socyalna projektować może reformy mniej zasadniczo zmieniające ustrój społeczny, niż polityka socyalistyczna. Różnica leży raczej w metodach działania, a może bardziej jeszcze w podkładzie ideowym, filozoficznym i naukowym, w innej zgoła koncepcji życia. Polityka socyalna obchodzi się doskonale bez materialistycznego pojmowania dziejów i godzić się może z idealizmem, nie uznaje ona walki klas, jako zasadniczej kategorii życia historycznego, lecz przeciwnie uważa tę walkę za chorobę społeczną, występującą obecnie w ostrej formie i wymagającą energicznego leczenia. Nie wierzy w jakiś przewrót radykalny, który od jednego zamachu sprowadzi na ziemię ustrój społeczny absolutnie doskonały na miejsce obecnego, absolutnie wadliwego. Dla niej postęp społeczny — to rozwój mniej lub więcej stopniowy, przechodzenie od form mniej doskonałych do form doskonalszych. Dla niej — przeobrażenia społeczne nie tworzą się według apriorystycznych recept, ani też według ślepej gry przeznaczeń, lecz w ścisłym zastosowaniu się do ogólnych warunków bytu, kultury, stanu ekonomicznego i politycznego, przede wszystkim zaś do twórczej potęgi ducha narodowego i napięcia uczuć dobra publicznego w narodzie. Nie uznaje też tak pojęta polityka socyalna zasadniczego rozłamów społeczeństwa na dwie klasy, z których jedna — to nie liczna, koniecznie zła, głupia i wyzyskująca burżuazja, druga to liczny, koniecznie mądry i dobry, a wyzyskiwa-

ny proletaryat; bardziej uzasadniony jest podział ludzkości na narody powstałe i rozwinięte historycznie, a oparte na odrębnościach terytoryalnych, rasowych, językowych, kulturalnych, wierzeniowych i t. p., oraz na mocnym poczuciu przynależności i jedności narodowej odrębności. W obrębie każdego z narodów konstatujemy dopiero rozmaite ugrupowania społeczne. Polityka socjalna dąży przede wszystkim do tego, aby grupy te do siebie zbliżać, zachodzące między nimi sprzeczności łagodzić, podnosić wydziedziczonych i upośledzonych i pociągać wszystkich do budowania, nie zaś do burzenia społecznego.

Można uważać za dowiedzione, że poczucie konsolidacji wewnętrznej w narodzie, poczucie łączności interesów wszystkich klas społecznych i podporządkowania względów szczególnej korzyści tej lub innej grupy społecznej względem na dobro ogólnonarodowe, stanowi najpotężniejszy czynnik utrwalenia bytu i rozwoju narodowego, gdy przeciwnie, wewnętrzna walka klas w jednym społeczeństwie, łączenie się danej klasy nie z innymi klasami tegoż społeczeństwa, lecz z odpowiednią klasą innych narodów, celem łatwiejszego zwalczania pozostałych części własnego narodu, jest najpewniejszym środkiem wywołania rozdzielenia w społeczeństwie, a więc rozluźnienia więzów społecznych i burzenia budowy narodu. Wyznawca więc idei narodowej, patriota, t. j. człowiek, dla którego sprawa wszechstronnego rozwoju i mocy wewnętrznej jego narodu jest ideą kierowniczą, której podporządkowane być muszą wszelkie inne sprawy, człowiek taki zawsze oddawać będzie pierwszeństwo wszystkiemu temu, co naród spaja, wzmacnia i buduje, przed tem, co stanowi czynnik rozłamu.

Narody potężne jedności swojej doskonale pewne, w bycie politycznym niezależne, mogą sobie zapewne pozwalać na doświadczenia, wprowadzając walkę wewnętrzną, o ile z doświadczeń tych spodziewać się można bardzo doniosłych a dodatnich wyników pod innymi względami. Dla tych szczęśliwych narodów może to być w każdym razie kwestya otwarta. Nie jest nią jednak dla narodu polskiego. Wszystkie wysiłki świątelskich i wybitniejszych ludzi w Polsce, przez cały ciąg walki o odzyskanie utraconej niepodległości, t. j. od sejmu czteroletniego, dążyły do zdemokratyzowania polskiej idei narodowej, do odjęcia jej charakteru klasowo-szlacheckiego i do wciągnięcia ludu w sferę czynnego życia narodowego. Przeciwnie, dążenia nieprzyjaciół i ciemnych Polaków, zarówno typu reakcyjnego Metternicha, jak i pseudo-liberalnego Milutina, skierowane były głównie do tego, aby lud polski duchowo i społecznie z całości narodu polskiego wyosobnić i wyzyskać aspiracje klasowe tego ludu, jako oręż przeciwko wciąż odradzającej się Polsce.

Wszystko, co wywołuje rozstrój wewnętrzny, co wzmacnia rozłam i antagonizm klasowy, jest czynnikiem, zapobiegającym naszemu rozwojowi narodowemu; czynnik ten rozwijać było zawsze naczelnym zadaniem naszych wrogów. Obecnie ujawniła się inna, złowroga dla Polski tendencja, tem szkodliwsza, że nie pochodząca od rządu obcego, lecz popierana częściowo przez rodowitych synów ziemi polskiej, mieniących się być tegoż rządu nieprzyjaciółmi, tendencja do wyodrębnienia już nie

włóścian, lecz klasy robotniczej z całości narodu, do przeciwstawienia jej interesów klasowym interesom ogólnonarodowym, jednym słowem—do wewnętrznego rozłamu w narodzie. I oto jesteśmy wobec nowego, wielkiego niebezpieczeństwa, które w gruncie rzeczy jest tą samą trucizną, którą przepajano i zatrutowano nasz organizm narodowy, trucizną polegającą na wydzieleniu jednej grupy czy klasy społecznej z całości narodu i podporządkowaniu jej interesom klasowym—sprawy ogólnonarodowej. Zasadniczą stroną tych dążeń jest chęć wyodrębnienia klasy robotniczej z ogólnego życia narodu i związania jej dążeń i walk z dążeniami i walkami i wogóle z całym życiem duchowo-moralnym proletaryatu rosyjskiego. Jest to więc znowu działalność, zmierzająca do burzenia polskiej budowy narodowej, do burzenia tego, co z takim trudem i mozołem i wbrew tylu przeszkodom wznosić się starano.

To niebezpieczeństwo rozkładu zagraża narodowi polskiemu w stopniu o wiele większym, aniżeli innym narodom: naprzód dlatego, że odziedziczyliśmy pod tym względem grzechy przeszłości, które się u nas tak rozwieliły, że doprowadziły kraj do upadku; powtóre zaś, ponieważ jesteśmy narażeni na obce, rozkładające wpływy w daleko wyższym stopniu, niż inne narody. Fakt zależności politycznej od obcych, fakt współżycia na jednym terytorium z elementami, w skład naszego organizmu narodowego nie wchodzącymi, ułatwiając infiltrację wpływów obcych, utrudnia niezmiernie staranie o należytą odrębność, wyrazistość i całkowitość narodowej indywidualności. Wynik z tego jeden: starania rzeczzone muszą być tem usilniejsze i energiczniejsze, bo od ich skuteczności zależy poprostu byt narodu polskiego i jego miejsce w szeregu narodów cywilizowanych.

Z tego, co wyżej powiedziano o znaczeniu polityki socjalnej, widocznym jest, że polityka socjalna dąży właśnie do takiego ukształtowania stosunków społecznych, które najbardziej sprzyja harmonijnemu współżyciu oddzielnych klas i pokojowemu ich współzawodnictwu w wielkim dziele wszechstronnego postępu narodowego. Tak pojęta działalność socjalna powinna stać się naczelnym hasłem naszej pracy narodowej, gdyż od niej w Polsce zależec może już nietylko podniesienie klas pracujących i urzeczywistnienie wymagań sprawiedliwości społecznej, ale wprost byt narodowy. Ale na to, aby móżdż wprowadzać jakiegokolwiek reformy socjalne, potrzeba mieć władzę polityczną i możność gospodarowania u siebie. To też polityka socjalna stać się może u nas postulatem w całej pełni, realnie wykonalnym dopiero z chwilą uzyskania autonomii politycznej w stopniu, umożliwiającym samodzielne wprowadzanie reform społecznych. Kiedy nastąpi taka zmiana stosunków, tego nie wiemy, ponieważ jednak sprawa ta jest aktualną i urzeczywistnienie narodowych aspiracji w tym względzie prawdopodobnym, więc powinniśmy, nie zwlekając, do pracy ustawodawczej w zakresie polityki socjalnej się przygotować; opinia publiczna powinna być przeniknięta świadomością potrzeby, a raczej niezbędności wielkiej pracy twórczej całego narodu dla podniesienia warstw ludowych z tego stanu upośledzenia i zaniedbania, w jakim warstwy te znajdują się obecnie. Społeczeństwo winno się przejąć myślą, że uzyskanie autonomii ma być początkiem szerokiej pracy

reformatorsko-społecznej i że praca ta stanowić będzie zapewne lwią część ustawodawstwa autonomicznego.

Przedewszystkiem trzeba rozpocząć działalność w zakresie ogólnej kultury, a mianowicie na czele powinna stać sprawa wykształcenia mas, a zatem zaraz iść ogólne podniesienie ekonomiczne kraju.

Wydatne miejsce w tym szeregu zająć powinny środki, zmierzające do podniesienia przemysłu krajowego z tego stanu zachwiania, w jakim znajduje się obecnie. Reformy socyalne, dążące do poprawy bytu robotników fabrycznych, są możebne do przeprowadzenia tylko w krajach o rozwijającym się przemyśle, nie zaś tam, gdzie przemysł ten jest w stanie zaniku i upadku.

Zastanawiając się nad potrzebami ludności robotniczej, domagającymi się najpilniej zaspokojenia, przede wszystkim zwrócić musimy uwagę na potrzebę zabezpieczenia robotników na starość i w razie niezdolności do pracy. Postulatem polityki socyalnej w tej dziedzinie powinno być zadanie, aby reformy, zmierzające do zabezpieczenia klas pracujących, dotyczyły nietylko robotników fabrycznych i górniczych, ale również rzemieślniczych i wogóle przemysłowych wszelkiego rodzaju, tudzież pracujących na kolejach żelaznych, w zakładach skarbowych, wreszcie stałych pracowników rolnych i leśnych. Jeżeli w całym świecie kwestya mieszkaniowa stanowi dla robotników jedną ze spraw najpilniej domagających się rozwiązania, to w Polsce rzecz ta jest o wiele bardziej krzyżująca, niż gdzieindziej.

Praca nad wytworzeniem i rozwojem stowarzyszeń współdzielczych i związków zawodowych ma znaczenie nietylko ekonomiczne, ale i ogólnie społeczne. W tych związkach i stowarzyszeniach ludność robotnicza uczy się samodzielnie organizować swoje sprawy i starać o polepszenie swego bytu. Ludzie, wyrobieni w stowarzyszeniu współdzielczym, którzy potrafili niemi skutecznie kierować, potrafią też pracować dla sprawy publicznej w instytucjach samorządu i w sejmie krajowym. Jest to szkoła samorządowego życia w kierunku jego szerokiej demokratyzacji. Dążyć należy do tego, aby praca dzieci w wieku szkolnym, t. j. do lat 14, była w zakładach przemysłowych absolutnie zakazana. Co się tyczy kwestyi prawodawczego unormowania dnia roboczego dla ludności dorosłej, to unormowanie takie jest już obecnie faktem dokonany, zachodzi tylko pytanie co do dalszego skracania prawnie dopuszczalnej ilości godzin pracy.

Ośmiogodzinny dzień roboczy, hasło robotników całego świata, w tym zakresie byłby bardzo pożądanym rozwiązaniem zagadnienia, dając robotnikom, obok normalnej ilości pracy, ilość czasu zupełnie wystarczającą nie tylko na wypoczynek ale również na kształcenie się, życie rodzinne i publiczne, jednakże nie możemy przyrzekać robotnikom, że ustawodawstwo autonomiczne polskie wprowadzi odrazu maksymalny ośmiogodzinny dzień pracy. Zwłaszcza przy obecnym stanie przemysłu polskiego krok taki mógł by przynieść najfatalniejsze skutki, narażając i tak już podkopany byt przemysłu krajowego. Ustawodawcze skracanie dnia pracy powinno być przeprowadzane stopniowe i ostrożnie, w zależności od stanu przemysłu krajowego, w szczególności zaś od stosunku wytwórczości krajowej do importu zagranicznego.

Inspekcya fabryczna, a raczej szerzej pojęta inspekcya pracy, gdyż obejmować ona powinna nietylko stosunki fabryczne, ale wogóle stosunki pracy najmniej we wszystkich gałęziach wytwórczości, może spełnić właściwe swoje zadanie, o ile będzie organem ściśle zespolonym z życiem robotniczym. Nie wchodząc w szczegóły co do sposobu wyboru inspektorów pracy, stanowczy wpływ na ten wybór służyć powinien samym robotnikom.

Związki zawodowe, obok bezpośrednich swoich zadań obrony interesów robotniczych i pracy nad poprawą bytu robotników, biorą na siebie także często pośrednictwo pracy. W Anglii Trades—unions są najsprawniejszymi organami pośrednictwa pracy i w tej dziedzinie zapanowały zupełnie. Organizacje zawodowe służą też zazwyczaj za podstawę do tworzenia instytucji rozjemczych, regulujących kwestye sporne w stosunkach między robotnikami a przedsiębiorcami.

Z chwilą wprowadzania samorządu, wszelkie przedsiębiorstwa, prowadzone przez gminy wiejskie i miejskie, oraz przez terytoryalne związki komunalne, służyć powinny za wzór dla prywatnych zakładów przemysłowych w zakresie stosunku do robotników i wszelkich urzędów, zmierzających do poprawy warunków bytu robotniczego. W wyższym jeszcze stopniu obowiązek przodownictwa i dobrego przykładu, w tym względzie leży na państwie, jako właścicieli znacznych posiadłości ziemskich, lasów, dróg żelaznych, kopalń, fabryk i t. p.

Niezależnie od rozmaitych środków zmierzających do poprawy bytu robotników najemnych w zakładach wytwórczych wszelkiego rodzaju, polityka socyalna wysuwa drugie wielkie dążenie zmierzające do udostępnienia masom posiadania ziemi! Wielka ilość właścicieli ziemskich w narodzie leży w interesie porządku społecznego, gdyż wzmagą zastęp ludzi mających zapewnione podstawy bytu. Jako główny środek w tym celu postawić należy kredyt odpowiednio zorganizowany.

W zakresie polityki socyalno-agrarniej nie wystarcza udostępnienie własności ziemskiej, należy ułatwić podniesienie kultury gospodarczej tak na obszarach rozparcelowanych, jak i wogóle w drobnych posiadłościach rolnych. Szkoły rolnicze, kółka rolnicze, i instruktorowie objazdowi, wystawy powiatowe, stacje rozplodowe, obok środków ogólnych, np. ulepszenia komunikacji, przyczyniają się znakomicie do podniesienia wytwórczości gospodarczej; tutaj też wymienić wypada kredyt rolniczy, przede wszystkim długoterminowy na splaty rodzinne i poważniejsze nakłady gospodarcze, którego to kredytu własność drobna obecnie zupełnie jest pozbawiona.

Najważniejszym czynnikiem w sprawie podniesienia rzemiosł będą z pewnością stowarzyszenia. mające na celu poparcie interesów rzemieślników, a więc stowarzyszenia do wspólnego nabywania materiałów surowych, do korzystania z motorów i t. p.

Odpowiednia organizacja przymusowego ubezpieczenia robotników, reformy prawa fabrycznego i t. p. dostępne będą dla społeczeństwa polskiego dopiero z chwilą, kiedy społeczeństwo to stanie się znowu gospodarzem na własnej ziemi, będzie miało możność wydawania ustaw, płynących z jego ducha i przystosowanych do jego potrzeb, a więc z chwilą wprowadzenia autonomicznego ustroju konstytucyjnego.

Jest jednak cały ogrom pracy społecznej, który nie wymaga koniecznie reform ustawodawczych ani nawet działalności organów samorządu i do którego brać się można i należy obecnie już, nie czekając ani na autonomię krajową, ani na samorząd. Jest to cała dziedzina samopomocy społecznej; do niej więc należą stowarzyszenia współdzielcze wszelkiego rodzaju, związki zawodowe robotnicze, kółka rolnicze i t. p. Te instytucje tworzyć, należycie je organizować, natchnąć żywotnością i energią—oto są najbliższe zadania narodu polskiego w zakresie polityki społecznej. A zadania te są ważniejsze może od reform wymagających ustawodawczego załatwienia. W instytucjach samopomocy lud polski nie będzie mniej lub więcej biernym objektem opieki jakiegoś parlamentu, ale będzie samodzielnie i wspólnymi siłami pracował nad poprawą doli swojej i tutaj wyrobić się powinien na uświadomiany samoistny, zespolony duchowo z resztą narodu, z narodową przeszłością i narodowymi ideałami czynnik społeczny, który na potężnych swoich barkach dźwigać pocznie naród polski z jego obecnego politycznego i cywilizacyjnego poniżenia.

d. n. *Mysł Polska* № 4, 5 i 6.



### Uwagi nad sprawozdaniem Suwalskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok 1905.

Sprawozdanie za rok 1905 rozpoczyna się od słów „ciężki w znaczeniu ekonomicznym we wszystkich kierunkach wogóle rok sprawozdawczy 1905/6 był również takim i dla finansowej strony działalności Towarzystwa Dobroczynności. Pomimo to, Rada Towarzystwa, ufając niezachwianie w nigdy niezawodzące sympatyę i ofiarność miejscowego społeczeństwa i t. d.“ Przyjźyjmy się więc tej ofiarności miejscowego społeczeństwa, naturalnie polskiego. Otóż w roku ubiegłym członków rzeczywistych, opłacających rocznej składki 6 r., czyli 50 kop. miesięcznie, czyli 3<sup>1</sup>/<sub>3</sub> groszy dziennie—liczyło Towarzystwo aż 80; w tej liczbie było 9 Rosjan i 14 Polaków pozamiejscowych, zatem na miejscowe społeczeństwo polskie wypadło aż 57 członków. Zaiste, społeczeństwo przyjęło na swe barki wielki obowiązek, chociaż niestety i z niego niezupełnie wywiązało się, bo zaległe składki wynoszą 240 r., czyli 40 członków, t. j. 50% ogólnej liczby członków Towarzystwa nie opłaciło składek, t. j. nie spełniło dobrowolnie przyjętych na siebie zobowiązań. Drugą kategorię członków stanowili tak zwani członkowie ofiarodawcy; zastęp tych był jeszcze mniej liczny, bo tylko 66, którzy viribus unitis zdobyli się w ciągu roku ubiegłego na kolosalną sumę 126 r. 65 kop., a że członkowie rzeczywisti opłacili 210 r. więc suma sumarum społeczeństwo polskie Suwalskie na jedyną w mieście instytucją filantropijną złożyło w przeciągu roku 336 r. 65 kop., t. j. niemal tyle, ile grono dobranych fachowców—zebraków, potrafi wyzebrać na pierwszym lepszym odpuście w Bakałarzewie lub Kaletniku. Czemu przypisać taką obojętność Suwalczan na niedolę ludzką—trudno jest dociec; w Su-

wałkach jest ze 200 urzędników, Polaków, kilkudziesięciu względnie zamożnych mieszczan, są emeryci, właściciele zakładów handlowych, poważniejsi rzemieślnicy—a jednak lista członków świeci pustkami. Na liście członków rzeczywistych figurują przeważnie doktorzy, księża, rejenci i adwokaci; ze sfery urzędniczej na pochwałę zasługują urzędnicy Izby Skarbowej, tej mianowicie instytucji, którą Koryfeusze miejscowej biurokracji złośliwie nazywają „polską pałatą.“ Zato jedyna w mieście, prawdziwie polska instytucja, Dyrekcja Szczegółowa ma tylko jednego reprezentanta, i to w osobie woźnego; kilku jeszcze przedstawicieli ma Sąd, Rząd zaś gubernialny, Magistrat, Monopol, Akcyza—niema wcale reprezentantów. Za tak zwaną „inteligencją“ idą w ślad mieszczanie, bo tych nie widać nawet na liście ofiarodawców, i reszta młodszej braci. Nic więc dziwnego, że Towarzystwo nawet w setnej części nie jest w stanie zaspokoić potrzeb miejscowej biedy; a biedy tej u nas nie mniej, niż gdzieindziej; co prawda, nie mrą u nas jeszcze ludziska z głodu, ale przymierają nieraz głodem, nie marzną na ulicach na śmierć, ale szczękają zębami z zimna w wilgotnych i nie opalanych suterrenach, okryci łachmanami. O każdej porze dnia na ulicach miasta spotkać można wynędzniałe postacie, proszące o wsparcie; niema prawie dnia, aby do mieszkania nie zaszedł jaki biedak użalający się na to, że od wczoraj nic nie miał w ustach. Jedni dają takim jałmużnę, inni przechodzą obojętnie, albo zamykają drzwi przed natrętem, inni wreszcie odsyłają biedaków pod kościół lub namawiają do pracy. Nie każdy jednak ma ambicję zebrać pod kościołem, nie każdy jest zdolny, a nawet będąc zdolnym do pracy, nie zawsze ją znajdzie. Gdzież więc ma szukać ratunku? pozostaje albo droga występku, albo zwrócenie się do Towarzystwa Dobroczynności. Iluż takich biedaków zwróciło się do Towarzystwa w roku ubiegłym? Stosunkowo niewielu, bo tylko 104, z których odmowy doznało 13. Widocznie, przeświadczenie o tem, że Towarzystwo Dobroczynności nie jest w stanie wszystkim zadosyć uczynić, a może wprost nieświadomość o istnieniu Towarzystwa, spowodowało to, że w roku ubiegłym zgłosiło się o wsparcie tylko 104 osoby. Najwyższą normą wsparcia stanowiło 20 rubli, jakie otrzymała tylko jedna osoba, najliczniejsze zaś wsparcia były rublowe, takich bowiem udzielono 158; prawdziwą ironją były wsparcia udzielone na koszt pogrzebu, mianowicie jedno rublowe, 5—dwurublowych i 2—trzyrublowe, t. j. prawie tyle, co wynosi koszt ćwieków do zabicia trumny i wykopania dołu—prócz wsparć jednorazowych w sumie ogólnej 334 r. 53 kop. i miesięcznych w sumie 140 r. 50 kop.; w domu ubogich starców przy Towarzystwie Dobroczynności w ciągu roku znajdowało schronienie 13 osób, z których najmłodsza liczyła zaledwie 68 wiosen, a koszt wyżywienia każdego z tych staruszków, wynosił przeciętnie 9, 2 kop. na dobę, t. j. prawie tyle, ile kosztowała w swoim czasie w Warszawie słynna trąbizupka. Na udzielaniu wsparć potrzebującym i utrzymaniu starców nie skończyła się jednak działalność Towarzystwa—obok istniejącego już warsztatu krawieckiego, założyło w roku ubiegłym warsztat szewcki, dla najbiedniejszych chłopców, którzy prócz nauki rzemiosła, korzystali niekiedy z ciepłej strawy i darmowego ubrania; wreszcie przy Towarzystwie staraniem i kosztem p. Jakubowskiej zaprowadzoną została

bezpłatna nauka koszykarstwa. Jak się więc okazuje, zarząd Towarzystwa jest dość ruchliwy, na dobrych chęciach mu nie zbywa, aby tylko społeczeństwo nasze zechciało przyjąć czynniejszy udział w zasilaniu środków Towarzystwa, tak niezbędnych w dzisiejszych ciężkich czasach, mając zwłaszcza na względzie oplakany stan kasy Towarzystwa, w której na rok bieżący pozostało zaledwie 130 r. 13 kop. Kogo nie stać na ruble, niech daje grosze, kto niema pieniędzy niech daje niepotrzebną odzież i bieliznę, niech dają niewiele, ale niech dają wszyscy bez wyjątku, pomnąc, że „res sacra miser“.

*Servus.*



### Towarzystwo samokształcenia się rzemieślników m. Suwałk.

Wśród rzemieślników m. Suwałk oddawna kielkowała myśl założenia w mieście jakiejś instytucji, która by ich zogniskowała w jedno uświadomione ciało i dała im możliwość połączonymi siłami wywalczyć sobie lepszą przyszłość. Rok jeszcze temu było to niemożliwe; z chwilą zaś ogłoszenia nowej, chociaż i wadliwej, ustawy o związkach za inicjatywą kilku ludzi dobrej woli, rzemieślnicy tutejsi postanowili zamienić myśl w czyn i stworzyć, na początek, chociażby skromnych rozmiarów instytucję, pod nazwą: „Towarzystwo samokształcenia się“, mając na względzie przysłowie, że „nie odrazu Kraków zbudowano“. W tym celu p.p. Stanisław Szafranowski, Adam Mieczkowski, Jan Tomaszewski, Józef Wicierzyński, Benedykt Jurewicz, Adam Podbielski, Józef Sobolewski, Roman Szafranowski, Jan Chmielewski i Piotr Arasimowicz, —jako członkowie założyciele, po wypracowaniu odpowiedniej ustawy, złożyli takową do zatwierdzenia właściwej władzy i ta w dn. 15 (28) Maja ustawę zatwierdziła. Artykuł pierwszy wspomnianej ustawy opiewa: „celem towarzystwa jest podniesienie oświaty i szerzenie wiedzy fachowej i ogólnej wśród rzemieślników m. Suwałk“. Artykuł drugi wyjaśnia, że „dla osiągnięcia powyższego, Towarzystwo zakłada biblioteki i czytelnie celem udostępnienia korzystania z książek i czasopism, urządza odczyty i pogadanki fachowe i ogólno-kształcące, zabawy, teatru i koncerta“. W dn. 4 b. m. w lokalu „Lutni“ odbyło się pierwsze inauguracyjne zebranie, przy udziale 40 rzemieślników różnych fachów, którzy, po zagajeniu posiedzenia, powołali na przewodniczącego p. W. Romana, ten zaś, powoławszy na sekretarza p. J. Wierzbickiego i na asesora p.p. S. Majkowskiego i M. Lewkowskiego, rozpoczął posiedzenie od odczytania i wyjaśnienia ustawy. Wszyscy obecni na zebraniu rzemieślnicy, uznając potrzebę Towarzystwa, zapisali się na członków i chętnie złożyli krwawo zapracowany przez nich grosz w kwocie 37 rbl. 10 kop. jako wpisowe lub składki za pierwszy miesiąc. Następnie, zarządzono głosowanie, które dało następujące wyniki: do komitetu weszli p.p. W. Roman, J. Wierzbicki, St. Rechniowski, St. Szafranowski, St. Majkowski i A. Dargiel, prócz tego zostali jeszcze obrani: jako bibliotekarz p. A. Dorywski

—skarbnik J. Tomaszewski i sekretarz M. Lewkowski. Po głosowaniu, prezydujący oznajmił, że adwokat p. St. Staniszewski na rzecz przyszłego Towarzystwa złożył hojną ofiarę w postaci 150 książek i 60 rbl., zebranych na ten cel, za co zebrani prosili wyrazić ofiarodawcy szczere „Bóg zapłać“ w „Tygodniku Suwalskim“, jak również prosili, aby przy pośrednictwie tegoż „Tygodnika“, zwrócić się do miejscowego ogółu polskiego o poparcie nowo powstającej instytucji.

Witając więc z prawdziwą radością młodą instytucję i życząc jej jak najszybszego rozkwitu, Redakcja zwraca się do ludzi dobrej woli i prosi o nadsyłanie na jej imię książek, czasopism, w braku zaś takowych zasiłków—pieniężnych, co naturalnie da możliwość komitetowi w jak najbliższym czasie rozpocząć owocną działalność.



### PRZEGLĄD PRASY.

„Riecz“ stwierdza niejednolitość poglądów na kwestyę agrarną w Dumie:

„Duma przeszła do debat nad kwestyą agrarną. Odrazu wyłoniła się niezmierna trudność rozwiązania powołanej sprawy. Mianowicie okazało się, że poglądy różnią się pomiędzy sobą; nawet w łonie jednego stronnictwa, jednej grupy-ujawnia się zasadnicza niejednolitość przekonań.

Prof. Petrażycki—kadet—w dłuższym przemówieniu wyraził swoje osobiste poglądy w kwestyi agrarnej. Do tej chwili, gdy mówca dowodził, że prawo własności i przymusowe wywłaszczenie przy odpowiedniej indemnizacji—harmonizują ze sobą—miał słusność. Gdy jednak profesor nawoływał do rewizji i zmiany deklaracji 42-óch, gdy straszył audytorem widmem Rosyi, jako państwa włościańskiego, pozabawionego kultury i postępu—zdobył zaledwie sympatyę kilku posłów. Włościanie stanowczo byli niezadowoleni. P. Petrażycki powoływał się na program partii wolności ludu i twierdził, że poglądy 42-óch autorów deklaracji nie obowiązują go. Jednak deklaracja zredagowana została w duchu zasad przyjętych na III-m zjeździe kadetów, a zatem obowiązują każdego, kto występuje pod sztandarem K. D.

Oczywiście odpowiedź z łona tegoż stronnictwa siłą rzeczy nastąpić musiała. Przemówił prof. Hercensztejn, poseł z Moskwy.

Mowa p. Hercensztejna była wspaniała: w zupełności stanowiła oddźwięk dla zbolelej duszy włościanina i jasno wyraziła żądanie stronnictwa, w postaci chłostania tendencji rządowych.

Mówca wróży wielkie kulturalne zwycięstwo dla przyszłego państwa włościańskiego i powodzenie dla nadziei dodatkowych, ponieważ te:

postawią włościan na nogi—bez tego zaś niemożliwym jest rozwój przemysłu i gospodarki państwowej oraz polepszenie bytu mas pracujących.

Ustalając tę niesolidarność w poglądach większości Dumy, „Riecz“ zaznacza, że brak ten daje się już zauważyć i w „grupie pracy“. Projekt agrarny, niedawno drukowany w prasie, ulegnie zmianom, które obecnie poczynione są w postaci zbliżenia się ku rzeczywistości, w celu jak najbliższej realizacji żądań.

„Frankfurter Zeitung“ w ten sposób wypowiada się o deklaracji ministerym Goremykina:

Wszystko ma tak być, jak było! Taka jest treść długiej deklaracji, którą odczytał Goremykin w odpowiedzi na adres Dumy... Nikt zapewne nie liczył na to, że rząd biurokratyczny przyjmie i uwzględni żądania świeżo upieczonych przedstawicieli narodu, jednak umotywowanie odmowy mogło być rozumniejsze i zręczniejsze. Oczywiście rząd nie ma najmniejszego pojęcia o prawach i obowiązkach reprezentacji narodowej.

„Kuryer Radomski“ zastanawia się nad konsekwencją zapatrywań rządu, zawartych w deklaracji ministerym:

Biurokracja odmówiła Izbie, czyli narodowi 1) amnestyi, 2) prawa rozstrzygnięcia sprawy agrarnej w duchu istotnej potrzeby włościaństwa, 3) odwołania praw wyjątkowych, 4) przemilczała o sprawach narodowościowych. Konflikt się rozpoczął. Wynik może być dwojaki: 1) albo ministrowie, jeżeli rozumieją całą doniosłość uchwały Izby, ustąpią miejsca gabinetowi większości parlamentarnej i tym politycznym czynem zarzegnają burzę, albo też 2) zmuszą Izbę do rozwiązania się lub ją rozpędzą. W ostatnim razie łatwo przewidzieć dalszy bieg wypadków.... Kości rzucone. Z brawurą bankrutującego szulera zawołano „va banque“.

Kto zapłaci kosztą hazardu, niedaleka przyszłość pokaże.

„Nowoje Wremia“ powiada:

Obecna Izba Państwowa zbyt jest *partyjna*, jak na parlament. Nie daje ona przedstawicielstwa narodowego, lecz je wyklucza. Dzisiejsza Izba, jako zjazd partyjny, narodową nie jest. Wobec tego Izba wychodzi z równowagi i dochodzi do krańców, szkodliwych dla siebie i kraju.

„The Tribune“, organ ilustrujący poglądy obecnego rządu angielskiego w artykule wstępnym (z dn. 28 Maja r. b.) krytykuje stan polityczny, jaki wytworzył rząd rosyjski w stosunku do Izby Państwowej:

Ostatnie fakty (posiedzenie z dn. 13 (26) Maja) zmuszą rząd rosyjski do żalu po niewczasie po tych bezgranicznych usiłowaniach ku utworzeniu z Izby „niemej zagadki“ dla rozrywki ludu rosyjskiego. Fantastyczna ordynacja wyborcza oraz ucisk wytworzyły partament rewolucyjny i stanowczy w działaniach.

Jakież wyjście z tego koła zaczarowanego?—zapytuje w dalszym ciągu angielski współurzędowy organ—

to zwycięstwo nad biurokacją, to walka rozpoczęta z nią 26 Maja. Owe zwycięstwo będzie ostatnią fazą tej walki, jak i liczy na to cała liberalna Europa.

„Gazeta Polska“ przytacza rozmowę swego petersburskiego korespondenta z posłem Lednickim w sprawie poglądów kadetów na autonomię polską oraz grupy pracy autonomistów. Lednicki wypowiedział się w ten sposób:

Liczba członków frakcji sięga 135. W skład ten wchodzi przedstawiciele różnych narodowości, a również—co jest bardzo ważne—*wielkorosyjanie*. Niektórzy z członków należą do partii kadetów, inni do „grupy pracy“. Na pytanie korespondenta, czy p. Lednicki przewiduje trudności w sprawie wywalczenia autonomii, poseł odpowiedział, że w łonie stronnictwa wolności ludu niema przeciwników autonomii Polski, jednak są przeciwnicy dążności autonomicznych pozostałych krajów.

Prasa francuska również potępia surowo zachowanie się ministerym Goremykina, jak np. „Humanité“ i „Gil

Blas“. To ostatnie powiada:

Izba czyni wszystko od woli swej zależne, aby uniknąć nowych okropności. Szczęściem autorytet młodego parlamentu jest duży—w przeciwnym wypadku krew lałaby się, jak dawniej. Czy jednak izba zdoła nadtugo pohamować ogólną niecierpliwość pomimo bezwzględności zachowania się rządu? W każdym bądź razie Europa wie i widzi, kto jest winowajcą obecnego stanu.

Czytaliśmy niedawno, że ministerym spraw wewnętrznych miało zamiar wnieść do Izby Państwowej projekt zniesienia systemu pasportowego. Mimo to w temże ministerym myślą o rozporządzeniach mających na celu jeszcze większe zaostrzenie dotychczasowych przepisów pasportowych. Mianowicie z inicjatywy i na prośbę gubernatora liflandzkiego powstał projekt nadania prawa gubernatorom—w tych miejscowościach, gdzie wprowadzono stan nadzwyczajny lub wojenny—żądać od mieszkańców nie tylko obowiązkowego noszenia pasportów, lecz zaopatrzenia takowych w fotografie właścicieli.

W Petersburgu wyszła z druku gazeta „Izwiestja krestjanskich dieputatow“, wydawana przez członków „grupy pracy“. Nowy organ ma na celu informowanie wyborców co czynią i czego dokonali posłowie, a tych ostatnich czego żądają i o czym myślą ich wyborcy. Gazeta zatem odegra rolę pośredniczą pomiędzy ludnością i reprezentacją takowej w Dumie.

(Reforma).



## POLEMIKA.

Czytając projekt reform agrarnych, przyszedłem do przekonania, które umotywowałem w swojej krytyce, że autorowie dążą do gruntownej zmiany stosunków rolnych i do udzielenia wszystkim bezrolnym gruntu, któryby stanowił własność nie indywidualną, lecz gminną—chciałem więc wykazać trudności przeprowadzenia tej reformy, a nawet ewentualnej niemożności zastosowania w warunkach praktycznego życia. Dla narodów niemających niepodległości politycznej wszelkie dążenia mające na celu oddanie szerokiej opieki nad czynnościami społeczeństwa państwu, uważam za bardzo niebezpieczne.

Największą też dla mnie niespodzianką było, że autor w odpowiedzi na moją krytykę, nie broni w dalszym ciągu swych mglistych idei, lecz uspokaja mnie, że program jego ma na widoku nie wszystkich bezrolnych, a tylko stworzenie dla 50—60 tysięcy gospodarstw zabezpieczających w zupełności ich potrzeby i to dla rządnych, oszczędnych, energicznych i posiadających środki dla opatrzenia się w niezbędny inwentarz (str. 9). Jeżeli takie tylko myśli miał autor, to broszurze swej dał na zbyt szumny tytuł programu.

Ponieważ autorowie przytoczyli na czele swej pracy motto z nowej nauki o państwie Mengera i program ich jest zbliżony do jego programu, miałem więc uzasadnione prawo przypuszczać, że pisany on był pod wpływem tego autora. Fakt, że teoria Mengera w praktyce jest

stosowaną w Australii i daje wyniki dodatnie nie przekonywa mnie, żeby zastosowana u nas dała te same wyniki.

Pisząc krytykę nie stałem na gruncie partyjnym, a jako wyznający zasady stronnictwa demokratyczno-narodowego, rozumiem, że dla dobra ludu potrzeba będzie nieraz poświęcić interes warstw innych, nie uważam jednak za konieczne dla osiągnięcia tego celu przymusowe wywłaszczenie. Z treści całego ustępu na str. 19 wnioskowałem, że autorzy są zwolennikami przymusowego wywłaszczenia w celu stworzenia gospodarstw włościańskich, jeżeli jednak okazuje się, że treść tego ustępu źle zrozumiałem i że autorowie stosują przymusowe wywłaszczenie w koniecznej ilości tylko dla komasacji i kolonizacji, to za wyjaśnienie tego niedość zrozumiałego dla mnie punktu, wyrażam podziękowanie.

W artykule „Samoobrona narodowa“ nikogo straszyc ani podnosić alarmu nie miałem zamiaru, wykazałem tam tylko, że nie mamy obowiązku czynem popierać cywilizację rusińską lub litewską i że nie jest w naszym interesie narodowym ponosić ofiary na rzecz moralności międzynarodowej. Czy autor te myśli wyraził w art. „Dwie miary“ pozostawiam sąd czytelnikom, jeżeli zaś źle pojąłem treść tego artykułu i myśli tych w tym artykule niema, to najmocniej przepraszam autora i wierze więc, że z nim możemy iść i pracować dla wspólnego celu prawie, że jedną drogą.

*Gustaw Zabłocki.*

## KRONIKA MIEJSCOWA.

### Zmiany w Sądownictwie.

Mianowani zostali: 1) na stanowisko towarzysza prezesa Sądu Okręgowego w Suwałkach radca stanu p. Woronow, 2) sędzią śledczym powiatu Wyłkowyszkowskiego p. Karol Russocki, 3) sekretarzem wydziału karnego Sądu Okręgowego w Suwałkach p. Cypryan Ryszkiewicz.

W dniu 5 i 6 b. m. Izba Sądowa Warszawska, w składzie następującym: prezes—Kraszennikow, członkowie—Krasnopolski, Elenbogien, Sewastjanow; przedstawiciele stanów: Sędziowie gminni—Albow, Bogusławski, wójt gminy Wólka Tomkiewicz,—pełniący obowiązki sekretarza Teremecki, rozstrzygała szereg spraw politycznych. Oskarżał prokurator Niemander.

W dniu 5 Czerwca r. b. były rozpatrywane sprawy: Jana Łubikasa, oskarżonego z art. 129 kod. karn. dwie sprawy, Bolesława Dąbrowskiego, oskarżonego z art. 128 i 129 kod. karn. dwie sprawy i Franciszka Żuka z art. 131 i 132 kod. kar. Obronę za podsądnymi wnosili adwokat przysięgły G. Zabłocki. Izba Sądowa Jana Łubikasa uniewinniła, Bolesława Dąbrowskiego uznała za winnego z art. 129 i skazała na 3 miesiące więzienia, z zaliczeniem 5 miesięcy więzienia przed sprawą i tym sposobem uwolniła; Franciszka Żuka skazała na rok twierdzy z zaliczeniem 5 miesięcy, przyczem po złożeniu kaucyi w ilości 100 rub., postanowiła uwolnić z aresztu.

W dniu 6 Czerwca były sądzone sprawy Apolinaro Hajkiewicza, oskarżonego z art. 128, 3 p. I cz., 129 i 121 kod. kar. dwie sprawy i Wincentego Kunickiego oskarżonego z 3 p. I cz. 129 art. kod. kar. Podsądnych bronił adwokat przysięgły Stanisław Staniszewski. A. Hajkiewicz został skazany na 3 miesiące więzienia z zaliczeniem 5 miesięcy odbytego więzienia, wobec czego Izba nakazała natychmiastowe uwolnienie podsądnego. Również W. Kunicki został w ten sam sposób uwolniony od kary.

Dnia 13 b. m. odbędzie się koncert p. Wiktora Grąbczewskiego, b. dyrektora opery Lwowskiej, obecnie artysty opery Warszawskiej, ze współudziałem p. Heleny Ostrzyńskiej, artystki tejże opery, na dochód Szkoły Handlowej. O szczegółach donoszą afisze.

Biuro koła polskiego w Petesburgu, mieści się przy ul. Włodzimirskiej № 8.

### Język Polski na kolejach.

Komisja, utworzona przy ministerjum Komunikacji, wypracowała przepisy o używaniu języka miejscowego na kolejach w Królestwie Polskiem.

Według projektu, całą służbę kolejową, oprócz rzemieślników, obowiązuje znajomość języka rosyjskiego.

Służbie zezwala się odpowiadać po polsku na zapytania publiczności, zwrócone w tym języku.

Wszelkie stosunki kolei żelaznych prywatnych z instytucjami rządowymi mają się odbywać po rosyjsku.

Odpowiedzi, wystosowane po rosyjsku przez towarzystwa prywatne w Cesarstwie, powinny być dawane w tymże języku.

Napisy na stacjach i bilety pasażerskie mają być drukowane w językach rosyjskim i polskim, zaś dowody i blankiety tylko po rosyjsku, oprócz frachtów przy przewozie wewnętrznym, których adres ma być drukowany po polsku, zaś instrukcje po rosyjsku z zezwoleniem na przekład polski, ze względu na urzędników, których znajomość języka rosyjskiego nie obowiązuje.

Prezydent m. Suwałk oznajmia, iż w tutejszym magistracie dnia 19 Czerwca 1906 r. o godzinie 12 w południe odbędzie się licytacja zastawionych, a nie wykupionych zastawów, mianowicie: przedmiotów złotych, srebrnych, metalowych, ubrań i t. p. z kart z r. 1904 za №№ 531, 605 i 615 i z r. 1905—82, 97, 102, 111, 177, 199, 200, 228, 246, 254, 276, 277, 298, 319, 321, 337, 345, 355, 357, 373, 391, 402, 408, 416, 420, 445, 457, 462, 464 i 468.

### SPROSTOWANIE.

W № 8 Tygodnika do artykułu p. L. Wiszniewskiego p. t. „Z powodu artykułu—Precz z szowinizmem“—zakradły się pomyłki, które w niektórych miejscach rzeczono artykułu spaczyły myśli autora:

Okres, poczynający się od słów: „Uznając zatem krytykę...“—winien brzmieć: **Uznając zatem krytykę rzeczową pana A. M. niewłaściwego wystąpienia „Vilniaus Žinios“—pocisk do naszego ogrodu uważam za chybiony.**

W teście szpalcie w wierszu 15 z dołu przed słowem „stosunku“—opuszczono: **liczebnego** i w wierszu 20 zamiast „odmieni“ powinno być **odrzuca**.

W II szpalcie na str. 3 w wierszu 9 z góry wydrukowano: „polityka nie jest od wywierzenia sprawiedliwości...“—powinno być: **polityka nie jest od wywierzenia sprawiedliwości.**